Rok IX LISTOPAD-GRUDZIEŃ 1936 r. Nr. 11—12

PRACOWNIK GRAFICZNY

ORGAN ZWIĄZKU LITOGRAFÓW, CHEMIGRAFÓW I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku najserdeczniejsze życzenia składa wszystkim Kolegom i Ich Rodzinom

WYDZIAŁ WYKONAWCZY
i KOMITET REDAKCYJNY

Ubiegły rok

Minął rok, rzućmy więc myślą po za siebie i zreasumujmy to, co po za nami zostało.

Warunki ekonomiczne pracującego ogółu po upływie roku w niczym nie uległy zmianie. Bezrobocie nadal jest bardzo duże, a zasoby i wszelkie możliwości materialne robotnika zostały tak dalece wyczerpane, że rozpacz pchnęła go na ulicę, gdzie mocno począł się on upominać o swoje prawa do życia. Poprzez więc strajki, poprzez ofiary w ludziach, doszliśmy dzisiaj oto do — Pomocy Zimowej. W świetle dorobku rocznego wyniki prawie że smutne. Miast pracy, daje się robotnikowi tylko — Pomoc.

Czynniki oficjalne, oraz sfery gospodarcze, głoszą wprawdzie, iż nadchodząca zima będzie ostatnią z pośród „7-iu lat chudych", to jednak robotnik bliższy jest prawdy twierdząc, iż „Pomoc Zimowa", mimo swego olbrzymiego znaczenia i swej wartości, jest tylko półśrodkiem, pewnego rodzaju klapą bezpieczeństwa dla osłabienia potencji coraz to odważniej występujących odruchów obronnych świata pracy, żądającego radykalnych posunięć gospodarczych dla zwalczenia nędzy robotniczej.

Cieszą bardzo wszystkich, pierwsze jaskółki poprawy gospodarczej w kraju, gdyż pracujący nie tylko że zawsze pierwsi, ale i w lwiej części ponosili ofiary dla tego celu. Ale jak pierwsza jaskółka nie jest jeszcze zwiastunem wiosny, tak i te oznaki bardziej dodatnich objawów gospodarczych nie uspokoją robotnika, dopóki nie odczuje on sam namacalnie dobroczynnych skutków zmniejszenia bezrobocia i podniesienia poziomu bytu pracujących.

Jeżeli jednak przyjąć już teraz za fakt dokonany, że w myśl enuncjacji oficjalnych, oderwaliśmy się w ubiegłym roku od dna kryzysu, to odrazu nasuwa się tu kapitalne zagadnienie: — kto był główną przyczyną?

Rok ubiegły był świadkiem szczególnie ostrego ścierania się dwóch poglądów.

Jednego, który uznawał w pełni wartość interwencji państwa w dziedzinie polityki inwestycyjnej i finansowej, oraz drugiego poglądu, ściśle kapitalistycznego, który twierdził, że tylko niczym nie skrępowana inicjatywa prywatnego kapitału może stać się dźwignią wyrwania się kraju z objęć kryzysu. Wszel-

ka zaś interwencja Państwa, to tylko, zdaniem Lewiatanu, „przeszkadzanie", nawet w tych wypadkach, gdzie chodzić może o jak najbardziej pozytywny wzgląd Państwa w sprawy gospodarcze.

Wszelkie iluzje na ten temat rozwiewa jednak ostatecznie Instytut Badania Koniuktur Gospodarczych i Cen (Koniuktura Gospodarcza kwartał 11-gi), który wprost stwierdza, że jedynie temu czynnikowi nadrzędnemu jakim jest Państwo, należy zawdzięczać poprawę dotychczasową, oraz na przyszłość tez tylko jego interwencja decydować będzie o dalszym rozwoju gospodarczym.

Rola zaś kapitału prywatnego była tu tylko czynnikiem drugorzędnym, bo nawet zaznaczony żywiej z jego strony w tym okresie czasu wzrost inwestycji rzeczowych był spowodowany tylko zwyczajnym strachem przed groźbą ewentualnej dewaluacji złotego i przed ograniczeniami dewizowymi.

Znaczenie więc owej tak osławionej przez Lewiatan „inicjatywy prywatnego kapitału" było tu żadne, a z punktu widzenia stosunku do potrzeb Państwa wysoce ujemne gdyż dopiero obawa utraty swych kapitałów zmusiła ją do częściowego uruchomienia na rynku.

Stanęliśmy więc w obec faktu o charakterze dużej wagi społecznej, stwierdzającym raz jeszcze, że prywatna gospodarka kapitalistyczna jest już przeżytkiem.

* * *

Życie woła o reformy już nietylko natury ściśle gospodarczej, ale i społecznej.

Rok ubiegły był pod tym względem dość charakterystyczny. Bo to przekonanie, że tylko reformy sięgające daleko w głąb spraw ogólnopaństwowych mogą naprawić zło, stało się dążeniem już nietylko organizacji lewicowych, ale nawet z prawa, nawet czynniki oficjalne poczynają to coraz częściej głosić jako jedyną i możliwą drogę do koniecznych zmian tak gospodarczych, jak i społecznych.

Dzisiaj wszystkie prawie sfery pracujące zgodnie solidaryzują się w haśle równomiernego i sprawiedliwego podziału dochodu społecznego, opartego o zasadę podniesionej siły nabywczej mas i kontroli Państwa nad gospodarstwem społecznym.

Droga do tego celu prowadzi jedynie przez taką przebudowę gospodarstwa narodowego, aby umożliwiła ona zlikwidowanie w jaknajkrótszym czasie bezrobocia, a tem samem i wzrost dochodu społecznego. Należałoby więc produkcję przemysłową tak nastawić, aby jej głównym celem było zaspokojenie potrzeb społecznych, a nie dostarczanie zysku przedsiębiorcom; w dziedzinie społecznej najpilniejszym zagadnieniem jest skrócenie czasu pracy bez obniżki płac; polityka gospodarcza oprzeć się powinna przede wszystkim na warstwach pracujących, reprezentowanych przez związki zawodowe i spółdzielcze; cały ruch pracowniczy oparty winien być ustawowo na umowach zbiorowych, zawieranych przez całkowicie niezależne organizacje zawodowe, jako jedyne reprezentacje świata pracy i wreszcie — do świadczeń na cele gospodarki państwa winny być pociągnięte przede wszystkim i w właściwej mierze sfery posiadające.

Oto zasadnicze i naczelne hasła, które w roku ubiegłym stały się programem, nawet takich organizacji, które do tej pory jak ognia strzegły się choćby cienia radykalizmu.

Ta „radykalizacja" społeczeństwa jest najlepszym dowodem, iż zasada „planowej gospodarki" jest jedyną drogą do likwidacji dotychczasowego stanu nędzy, a nie stosowanie koniunkturalnych półśrodków w chwili, gdy świadomość ogółu dojrzała do przyjęcia naprawy naszej struktury gospodarczej tak, aby zdolna ona było wyzwolić i zmobilizować na rzecz dobra powszechnego wszystkie siły społeczne.

* * *

Kończy się Rok. Nie minął on i u nas bez śladów. Mimo ciężkich warunków ekonomicznych uświadomienie organizacyjne narastało wśród litografów i chemigrafów bardzo wysoko. Mamy po za sobą 12 miesięcy chwil górnych, chwil chmurnych. Po za nami jest już bowiem 17 tygodni zwycięskiego strajku lwowskiego o postulaty natury zasadniczej, nawet z punktu widzenia państwowego, po za nami 13 tygodni strajku łódzkiego, będącego świadectwem buntu przeciwko bezwzględnemu wyzyskowi kapitału, szereg drobniejszych walk o prawa do chleba, szereg nowych umów zbiorowych stale idących naprzód.

W świetle tych momentów, jasno widzimy, iż mimo wszystko, na naszym odcinku w całej Polsce, robotnik parł naprzód odważnie, torując sobie drogę, nieraz może z mozołem, ale ofiarnie ku lepszej przyszłości.

* * *

Rok 1936 był więc jakgdyby okresem wypracowania nowych, ogólnych form społecznych, możliwych do przyjęcia przez cały ogół pracowniczy i wciągania w krąg tych zainteresowań całego Świata Pracy. Niechże więc rok 1937 będzie rokiem realizacji tych zamierzeń.

Z galerii wyzysku

W charakterze przemysłu leży już zasada, aby jak najmniejszym kosztem zarobić jak najwięcej. Wszelkie więc środki, które prowadzą do tego celu są dla niego dobre. Jednym zaś z tych środków to właśnie kwestia naszego wieku, która z każdym rokiem staje się bardziej palącą.

Był okres, że przemysł uskarżał się, iż zakłady litograficzne nie mają młodego narybku fachowców. Poczęto go więc pod pretekstem troski o przyszłość sztuki litograficznej tak na gwałt tworzyć, że obecnie znaczna część fachowców, wobec braku samych warsztatów nie może liczyć na pracę.

Cóż poczyna przemysł litograficzny?

Oto jak znudzona, a bogata panienka poczyna kaprysić i przebierać wśród ludzi, jak wśród rzeczy martwych.

Za stary! Za młody! Oto coraz częściej daje się nam słyszeć!

Dawniej spotykaliśmy się z odmową przyjęcia nas do pracy tylko pod jednym pretekstem: nie umie robić. Dziś przestało to już obowiązywać. Przemysł poczyna stosować inny probierz naszych wartości. Nie wystarcza, że pracownik zna swój fach, ale ponadto musi on i to koniecznie, jeśli chce w ogóle żyć z litografii, nie starzeć się, być wiecznie „młodym". Przyczym ta „młodość" ma w pojęciu naszych pracodawców, nieraz bardzo rozciągliwe granice. Pracownik 30-letni częstokroć jest już „za stary", a cóż dopiero mówić o latach 40-u.

Cała tajemnica tej naszej wymaganej od nas wiecznej młodości tkwi w tym, iż umowy nasze przewidują dla młodszych kolegów po wypisie cennik niższy od normalnego minimum.

Każdy więc z nas, komu należy się minimum, jest już dla przemysłu „za stary". A jeśli jednak złoży się już tak, iż naszej młodości kwestionować nie można, będziemy na pewno „za młodzi, za mało zdolni".

Chcesz więc kolego gwałtownie stać się „bardzo zdolnym" lub „młodym" zastosuj środek lepszy od recept instytutów wiecznej młodości — zgódź się na mniejszą płacę!

W takich warunkach dochodzi do tego, iż mając lat 40 lub po, a więc naprawdę w szczytowym punkcie doświadczenia i umiejętności fachowych, przemysłowiec mający na celu tylko zysk, a pozbawiony ambicji dobrej roboty, wydaje wyrok „za stary" i pozbywa się pracownika zupełnie celowo, gdyż jest to wiek w którym najczęściej zarabia się ponad minimum.

Perfidia w obliczaniu zysków przez pracodawcę posuwana bywa u nas często tak dalece, że częstokroć usuwa sie z pracy fachowca w pełni sił i umiejętności, tylko dlatego, że oto trafia się przemysłowcowi osobnik choćby tylko o kilka lat młodszy, ale według pryncypała, o tyle mniej zużyty, dający więc jego zdaniem, o tyle większą wydajność. Pomijając już więc cały absurd takiej „kalkulacji fachowej", należy podobne fakty zwalczać bezwzględnie, już nietylko z punktu widzenia zawodowego, ale i czysto społecznego. W tym wieku bowiem pracownik ma najczęściej dużą rodzinę, a więc i pokolenie naprawdę młode do wychowania.

Przemysł nasz słabo orientuje się w tym, iż nadmiar pracowników stwarza z konieczności coraz to większą ilość małych zakładzików - kurników, pracujących niżej godziwej kalkulacji, a więc godzących bezpośrednio w egzystencję zakładów solidniejszych.

Nie uratują wtenczas przemysłu litograficznego, już nietylko siły „młode" (według nas niżej ceny), ale nawet i „dziecinne", bo oto na skutek tej zgubnej polityki przemysłu, kurniki poczynają pracować z fachowcami, którzy z musu życiowego zaniosą im swą wysoką wiedzę.

W ten sposób przemysł już po raz drugi popełnia swój kardynalny błąd. Pierwszy — to sprzedaż, zamiast wyrzucania na łom zbędnych lub zepsutych maszyn, drobnemu przedsiębiorcy, który z kolei zakłada tuż pod bokiem konkurencyjny zakładzik, uprawiający wśród klijentów swego dobroczyńcy prawdziwą dewastację cen.

Drugi błąd — to spychanie, w pogoni za niskimi płacami pracowników, pierwszorzędnych nieraz fachowców pod pretekstem „za stary", „za młody", w objęcia tych małych zakładzików, a więc dawanie im do rąk jeszcze jedną broń przeciw samym sobie, już najgroźniejszą, bo gwarancję dobrego poziomu prac.

Tu więc okazuje się wyraźnie, iż stare przysłowie, że „kij ma dwa końce" — nie straciło nic na aktualności.

K. K.

Maszyny do kopiowania i powielania

(tłumaczenie z Klimschs Jahrbuch E.)

Bardzo szybki rozwój metod ofset-druku przyczynił się ostatnio w dużej mierze do nowych pomysłów wykorzystania fotograficznych procesów przy przygotowywaniu przedruków.

Bardzo wiele zadań i możliwości staje tutaj przed fotografią szczególniej przy rysunkach kreskowych. Stąd więc bierze swój początek kierunek mający na celu otrzymanie przedruku, bez dotychczasowych ręcznych sposobów.

Z oddzielnego rysunku robi się negatyw, który przy kopii w specjalnie skonstruowanej komorze służy jako oryginał. Z tego oryginału kopiuje się raz koła razu, według z góry rozliczonego planu, jak przy nakłuwaniu. Mówiąc więc prościej — jeden rysunek czasami b. mały powielamy przez kopię na dużej płaszczyźnie w dowolnej ilości i z tąd właśnie aparaty używane do tego celu nazywamy powielającymi. Odróżniamy przy tym maszyny powielające fotografię i maszyny powielające kopię.

Każdy taki rysunek może być przytym tak kopiowany (fotografowany), że odległości między kopiami (fotografiami) mogą być zupełnie dowolne, począwszy od grubości kreski, wzdłuż której kraje się na poszczególne sztuki. Tak samo zupełnie dowolnie można nastawiać sobie kierunek tych kopii czy fotografii. Opierając się na tym, istnieje więc tu możliwość tworzenia z poszczególnych kresek rozmaite figury geometryczne i wzory (gilosze, rozetki, ramki ornamentacyjne, forsace i t. p.). Wystarczy dla tego celu tylko osnowa danego wzoru, z której można już potem zestawiać jakiekolwiek pozytywne lub negatywne kombinacje.

Aparaty do powielania fotografii mają jeszcze jedną zaletę, a mianowicie, powielać mogą nie tylko w naturalnej wielkości, ale mogą powiększać lub zmniejszać.

Do tych powielań nadają się szczególnie rysunki kreskowe. Jednokolorowe lub wielokolorowe tonowe oryginały muszą przed tym uledz korekcie, celem doprowadzenia ich do właściwej siły tonu. Ta korekta tonów szczególnie jest nieunikniona przy oryginałach wielokolorowych ze względu na niedoskonałość fotograficznych światłoczułych emulsji. Najlepszy filtr, użyty przy zdjęciu danego koloru, nie może wyrugować, jak dotychczas jeszcze, korekty odręcznej.

Z tego, cośmy tu wyżej napisali jasnym jest, że przy robotach kolorowych z przejściami siły barw, powielenie w maszynie powielającej będzie tylko wtenczas dobre, jeśli wszystkie najmniejsze detale negatywu będą w właściwym stosunku do oryginału.

Klisze do retuszu wykonywane tu są przeważnie na cienkich celluloidowych arkusikach, na których retuszu dokonywa się przy pomocy środków i sposobów opatentowanych i to zależnie od marki powielającej maszyny.

W powielającej maszynie negatyw z oryginału wstawia się w specjalną ramę na szklaną płytę według stałych znajdujących się tam punktur. Potym przykleja się go i umieszcza się w t. zw. kopiującej głowicy. W ostatniej nad negatywem znajduje się źródło światła, które może być zakryte przy pomocy specjalnej zasłonki. Pod kopiującą głowicą umieszcza się na specjalnym fundamencie blacha na przedruk względnie na zwykłą kopię.

Taki aparat do kopiowania czy fotografowania jest w ten sposób zbudowany ,że kopię lub fotografię z danej kliszy można zrobić w każdym dowolnym miejscu blachy, pokrytej światłoczułą warstwą, gdyż kopiąjącą głowicę można przesunąć we wszystkich kierunkach, przy pomocy odpowiednich skal, bardzo dokładnych.

W aparatach tych wszystkie czynności, jak ekspozycja, kopiowanie odbywają się automatycznie. Źródło światła nastawia się na dowolny czas, według specjalnego zegara, który sam automatycznie się wyłącza. Dokładne skale i łatwe mechaniczne przesuwanie negatywu w dowolnych kierunkach jest wprost idealne.

Poniżej przytaczamy krótki opis najbardziej rozpowszechnionych aparatów:

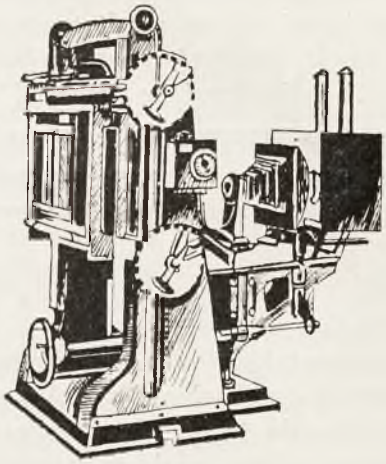

Rys. 1.

Linoteks, rys. 1, maszyna powielająca fotografie. Główne części następujące: kamera, objektyw (pośrodku) z elektrycznym zegarem, rama (na prawo od miecha kamery) dla negatywu, skrzynka dla źródła światła (na prawo, z dwoma kurkami), rama dla matowego szkła i fotograficznej płyty (z lewa), płozy nadające kierunek dla ustawienia negatywu w poziomym lub pionowym położeniu, dwie kontrolne szyny z rączkami i śrubami, jedna rączka (w dole, na lewo) ze śrubą dla nastawienia wzoru. Przy zmianie rozmiarów (tak zmniejszenia jak i zwiększenia) jednocześnie ustawia się objektyw na ostrość. Po nastawieniu matowe szkło zamienia się fotograficzną płytką. Nacisk na guzik zegara odkrywa objektyw, który automatycznie zamyka się po ubiegnięciu czasu ekspozycji. Przesuwanie ramy z płyt poziomo dokonywa się przy pomocy rączki na odpowiadającej kontrolnej szynie do tej pory, póki cały rząd nie zapełni się kopiami lub fotografiami. Po tym ramę również przy pomocy rączki ze śrubą na drugiej kontrolnej szynie przesuwa się pionowo w dół lub górę na wymaganą wysokość i znów można eksponować drugi rząd. Dokładność przesunięć zapewniona jest przy pomocy bardzo precezyjnych skal na kontrolnych szynach.

Printeks - junior, rys. 2, maszyna powielająca kopie. Blacha lub aluminium z światłoczułą warstwą położona jest tutaj poziomo. Negatyw kładzie się na szkło, umieszczone w żelaznej ramie, reguluję się jego położenie przy pomocy znaków i żelaznego krzyżyka i przykleja. Wolne miejsca naokoło okleić należy staniolem i potym ramę tą umieścić w kopiującej głowicy (na wierzchu), tak aby źródło światła znajdowało się nad ramą. Kopiującę głowicę można przesunąć przy pomocy śruby po płaszczyźnie fundamentu w prawo, w lewo, w tył lub naprzód. Szyna z dokładną podziałką służy dla precezyjnej kontroli położenia negatywu. Aby umieścić blachę z światłoczułą warstwą podnosi się kopiującą głowicę przy pomocy rączki i odciąga się w stronę, aby blacha mogła zająć prawidłowe miejsce na

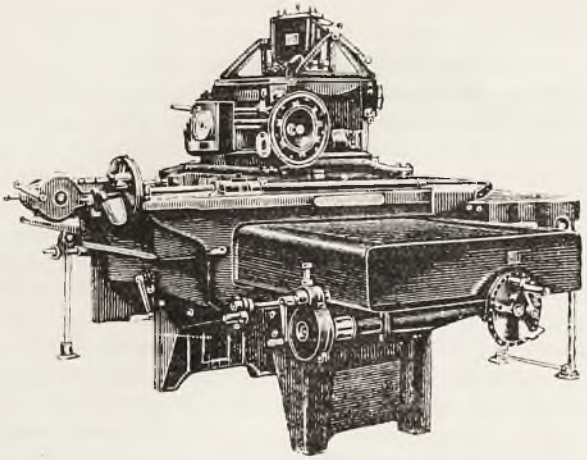

Rys. 2.

fundamencie; mniej więcej w tym miejscu, gdzie na rysunku widoczna jest kopiująca głowica. Przy pomocy drugiej rączki (na rysunku z prawej strony) można dokonywać przesunięć w kierunku przeciwnym do poprzedniego. Po każdej ekspozycji kopiującą głowicę trzeba podnieść, aby przesunąć negatyw w położenie, odpowiadające miejscu następującej kopii. Źródło światła może być zakryte zasłonką.

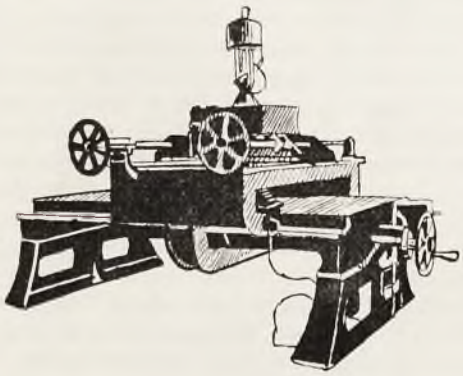

Rys. 3.

Repeteks, rys. 3. Maszyna Repeteks do powielania kopii. Negatyw nakleja się na szkło w żelaznej ramie, wolne miejsca naokoło zakleja staniolem, reguluje położenie w ramie przy pomocy skali, stalowej punktury, mikrometrycznych śrub i wstawia się w kopiującą głowicę. Przy pomocy biegunów służących dla wstawienia ramy z negatywem, która nieruchomo umieszczona jest w kopiującej głowicy, dokładnie można zabezpieczyć prawidłowe miejsce rysunku. Nad negatywem umieszczona jest silna lampa do kopiowania. Blacha na fundamencie winna leżyć tak, aby w kierunku podłużnym zajmowała środek. Od tego środkowego położenia oblicza się miejsca innych kopii przy pomocy centymetrowej miarki, biorąc pod uwagę odległości między środkami sąsiadujących rysunków, a dla ułatwienia sporządza się naprzód plan całego rozstawienia. Przesunięcie w poprzecznym kierunku oblicza się od brzegu fundamentu i dalej także od środka ku środkowi kopii. W podłużnym kierunku przesunięcia dokonywa się po kierunkowych płozach. Podnoszenia dokonywa tu elektryczna dźwignia, a położenie z dokładnością do grubości kreski przeprowadza się ręcznie z pomocą śruby, na końcu której znajduje się podziałka z dokładną skalą. W poprzecznym kierunku kopiująca głowica przesuwa się za pomocą rączki ze śrubą, też z dokładną podziałką na odpowiednich szynach. I w tej maszynie przy przestawieniu kopiującej głowicy trzeba podnieść ją z nad blachy, przy czym źródło światła zamyka się zasłonką.

Jeżeli wziąć pod uwagę możliwości techniczne tych maszyn to okaże się, że fotograficzne powielające maszyny mają większy zasięg na jednokolorowe prace. Przy wielobarwnych pracach na drodze ich zasięgu stanęła kwestia rozciągania się papieru w druku. Powielające maszyny do kopiowania mają jednak szrszy krąg, gdyż praktyka wykazała dokładność ich pracy nawet w robotach wielokolorowych.

d. c. n.

Oryginały dla druku płaskiego

(tłumaczenie z „Inland Printer" — P. Mayer i z „Fotonabornyje maszyny" L. Puskow)

Przy druku płaskim rodzaj i charakter oryginału ma bardzo duże znaczenie, znacznie większe niż dla fotocynkografii. Przygotowanie klisz dla druku zwykłego jest stosunkowo proste.

Inna już jednak jest rzecz przy sporządzaniu oryginałów fotomechanicznych dla druku płaskiego: litograficznego lub offsetowego. Kopia na żarnowanym cynku do druku winna przedstawiać sama w sobie już zupełnie zakończoną robotę. Wszelkie skrobanie i retusze rylcem w celu poprawienia defektów psuje żarno blachy i w następstwie wszystkie te miejsca nie przyjmują wody. Prędzej czy później, wszystkie te miejsca zaczną nabierać farbę i w rezultacie, płyta poprawiona okaże się gorszą od niepoprawionej. Kreskowy negatyw dla fotografii winien być w miarę możności ostatecznie wyretuszowany, jeśli chce się w druku otrzymać dodatnie rezultaty. Wszelkie niedociągnięcia należy poprawiać tylko na negatywie, aby fotokopia na cynku lub aluminium nie wymagała już żadnych poprawek ręcznym sposobem. Gdyż najlepszy nawet fachowiec staje potem bezradny, przed płytą do druku z defektami.

Rysunek oryginalny winien być wykonany na papierze o czystym kolorze białym, bez żadnych żółtych czy innych plam, choćby nawet i mało widocznych dla oka. Wszelkie te plamy wychodzą na negatywie w postaci przezroczystych plam i trzeba je później retuszować, dla uniknięcia czarnych kropek i plam w druku.

Bardzo ważnym jest, aby papier na którym rysuje się lub maluje miał gładką i twardą powierzchnię, tak aby na niej można było dokonywać drobne poprawki, oraz aby linie wychodziły na nim ostre, bez rwanych brzegów, a więc aby papier dokładnie przyjmował tusz lub farbę. Jednakże nie trzeba tu wpadać w skrajność, gdyż niektóre poprawki oryginału jest często lepiej poprawić na negatywie.

Rysunki kreskowe winny posiadać linie czarne, bez żadnych stopniowań siły. Wszelkie cieniowane kreski wyglądają na oryginale efektownie, przy reprodukcji jednak cały ten swój efekt napewno zatracą.

Początkowy szkic winien być wykonany na papierze ledwo widocznymi liniami miękkim ołówkiem, tak aby można go było po skończeniu rysunku lekko zetrzeć gumą. Gumą należy ścierać bardzo lekko, gdyż inaczej cienkie linie rysunku zbledną i przy fotografowaniu źle wyjdą. Najlepiej jednak szkic wykonywać jest błękitnym ołówkiem, gdyż kolor ten

fotografia nie chwyta i można go nawet z rysunku nie ścierać. Jes to więc wygoda tak dla rysownika jak i dla fotografa.

Papier do naklejania cyfr lub całych wyrazów winien być cienki, nie przezroczysty. Brzegi należy obciąć tak nożem, aby nie dawały one przy oświetleniu lampami łukowymi jaskrawych cieni, które inaczej wyjdą na negatywie w postaci linii, z jednej, albo nawet i z dwóch stron naklejek. Taki negatyw wymaga wówczas kłopotliwego i długiego retuszu, którego jednak, przy dokładniejszym opracowaniu oryginału można całkowicie uniknąć.

Dokładność więc oryginału i jego fachowe ujęcie z góry przesądza końcowy wynik pracy. Wszelka reprodukcja odpowiadać będzie dokładnie wartości oryginału, bez względu na to czy to będzie oryginał opracowany na nowo, czy też odbitka z katalogów, cyrkularzy i t. p. Jeśli jednak taki oryginał kreskowy jest szary, dzięki cienkiemu puszczeniu farby na maszynie, lecz równy, to reprodukcja okazać się może nawet lepsza od pierwowzoru.

Nie znaczy to jednak, aby z każdego oryginału można było otrzymać równe mu rezultaty, gdyż np. odbitki z grawiur, dla fotocynkografii rzadko nadają się do pracy, gdyż fotografia nie oddaje ich odpowiednio. Przyczynę znajdziemy łatwo patrząc na odbitkę przez powiększające szkło. Widać wówczas wyraźnie, że składa się ona w rzeczywistości nie tylko z białych i czarnych, ale i szarych elementów. W kreskowym zaś negatywie szary oddany jest jako czarny i częściowo lub w całości zarabia się farbą dając we wszystkich wypadkach rezultaty niedostateczne. To samo można powiedzieć też i o odbitkach kreskowych z grafiki na miedzi i stali. Na takich odbitkach farba leży nie równomiernie, litery i linie mają strzępione miękkie i czarne brzegi, które przy fotoreprodukcji kreskowej albo uciekają, albo znacznie grubieją. Offsetowy druk z takich oryginałów daje bardzo słabą imitację oryginału. Oryginał otrzymany przy pomocy druku wklęsłego, nie może być oddany dostatecznie dobrze w druku płaskim. Każdy sposób druku ma sobie tylko właściwe cechy i w związku z tym nie jest logicznym zamieniać jedną metodę — drugą.

Przy klasyfikacji półtonowych oryginałów należy odróżnić fotografię z retuszem i bez retuszu, z oryginałów akwarelowych, olejnych, pastelowych i ołówkowych jedno lub wielobarwnych. Różnice w tonacji rysunków oddaje się tutaj przy pomocy wielkości punktów rastra. Tutaj więc, punkty te winny dokładnie oddawać siłę i gradację tonów, aby przy otrzymaniu kopii na żarnowany cynk otrzymać odrazu wierny obraz właściwej siły danej barwy, gdyż wszelkie poprawki są już wówczas niemożliwe.

Oryginały z większymi płaszczyznami ciemnych lub półciemnych tonów nadają się mniej na offset od oryginałów z niewielkimi płaszczyznami ciemnych miejsc. Retusz oryginałów dla druku offsetowego wymaga o wiele więcej uwagi, niż przy innych fotomechanicznych procesach, gdyż dopuszcza on tylko bardzo ograniczoną ilość ręcznych manipulacji dla otrzymania właściwej siły tonu. Na negatywach siatkowych o wiele mniej jest możności ręcznej poprawy przy korekcie, jak przy kreskowych, gdyż gdy tylko punkt siatki straci swój indywidualny charakter, ton staje się nierównym i cała reprodukcja przybiera nieprzyjemny dla oka fachowca zepsuty wygląd.

Rysunki ołówkowe oddane będą najwierniej wtedy gdy oryginał jest odrazu naturalnej wielkości lub w niewielkim zmniejszeniu. Struktura kreski ołówkowej jest bardzo drobna i jeśli staje się ona przy reprodukcji bardziej drobna od punktu rastra, traci swój charakter ołówka i podobieństwo do oryginału. Należy tu zaznaczyć że metoda druku offsetowego szczególnie nadaje się do druku tego rodzaju oryginałów. Szczególniej udaje się to na papierze szorstkim, który bardzo dobrze oddaje wszystkie efekty.

Barwne obrazy i rysunki z powodzeniem służyć mogą jako oryginały, przyczym wyniki tu będą tym lepsze, im czyściejsze będą użyte farby do malowania tych wzorów. Położenie koloru czerwonego na zielony, błękitnego lub niebieskiego na żółty, żółtego na fioletowy może dla oka zupełnie prawidłowe, światłoczuła jednak warstwa widzi jednak lepiej od oka i dlatego kolor spodni ma tutaj olbrzymi wpływ na otrzymywany przy tym negatyw. Rozdział kolorów na negatywach jest jeszcze daleki od całkowitego rozwiązania tego zagadnienia i dlatego wymagają one jeszcze ręcznej korekty tonów, będących niewłaściwej siły. Tego retuszu można w wielu wypadkach uniknąć całkowicie, albo zmniejszyć go znacznie jeśli umiejętnie dobrane będą kolory przy malowaniu oryginału. Wiele kolorów używanych do malowania nie nadaje się zupełnie do reprodukcji. Są np. żółte farby, które jednak właściwie nie są żółte, ich świetlny efekt na kliszy wskazuje na zawartość w nich od 30 do 60 proc. białego koloru. To samo, tylko w odwrotnym stosunku, można powiedzieć o niektórych niebieskich, mających podobny procent czarnego. Mieszanina takiego koloru żółtego z niebieskim daje brudny zielony odcień z taką słabą zdolnością refleksji, że przy reprodukcji odtwarza się zupełnie jak czarna. Jedyna możliwość poprawienia takich negatywów lub diapozytywów z nich — to ręczna praca, znacznie podrażająca koszta własne. Do liczby kolorów, które mogą wprowadzić bardzo łatwo w błąd fachowca, należą kolory jaskrawe na wygląd. Takie kolory wychodzą na kolorowych negatywach za bardzo jasne, lub za bardzo ciemne. Wzór pomalowany więc jaskrawymi kolorami jest nie zbyt dobrym dla reprodukcji. Fotograficzne wyobrażenie oddające osnowy takiego kolorowego oryginału wychodzi na kopiach jak szare. Ta szarość niszczy gradacje w każdym kolorze tak dalece, że wszystkie negatywy wyglądają zupełnie jednakowo, tak że dopiero fachowiec musi ręcznie w uciążliwy sposób wnosić na nie różnice tonów. Najlepiej reprodukują się farby przezroczyste akwarelowe. Leżą one cienko na papierze dzięki czemu zachowują zdolność refleksji.

Jaskrawe farby olejne w równej im mierze są wygodne dla świetlnej reprodukcji. W tym wypadku farby danego oryginału przeważnie są czyste i wolne od złożonych mieszanin i dlatego zapewniają otrzymanie dobrych kontrastowych negatywów.

Pastele nadają się też naogół dobrze, dla tych celów, jeśli tylko nie są zmieszane ze sobą, gdyż inaczej korekta ręczna znów może być duża i nieunikniona. Trochę więcej czasu poświęcone oryginałowi przez rysownika lub malarza w pełni potem zwróci się przez uniknięcie dużych retuszy negatywów. Praktyka wykazuje, że kolorowe prace malarzy nie jednakowo nadają się do reprodukcji na foto. Jednych lepiej, drugich gorzej. Dla określenia jakie kolory i jak nadają się do powyższych celów, wymagana jest albo bardzo olbrzymia praktyka, albo wprost specjalny system badawczy, w postaci reprodukcji różnych kolorów. Taką pracę wykonał w pewnej mierze autor, której wyniki zostały później potwierdzone przez praktykę na farbach Windsor. Autor ułożył tu specjalną skalę czarno-białą dla kolorów po ich wyciągnięciu filtrami.

Rezultaty okazały się następujące: żółty kolor przez niebiesko-fioletowy filtr — reprodukuje się jako czarny, przez zielony i oranżowy filtr — jak biały. Najlepiej reprodukuje się aureolin, primroza — aureolin, dostatecznie — żółta spektralna, źle — cytrynowo-żółta i indyjska-żółta.

Czerwone kolory przez zielony filtr wychodzą jak czarne, jednakże nie wszystkie gdyż każda z nich ma swój, sobie tylko właściwy odcień. Przez filtry oranżowy i fioletowy otrzymuje się tu zwykle dostateczne rezultaty. Bardzo dobrze oddawana jest czerwona — specjalna.

Niebieska przez filtr fioletowy wychodzi prawie jak

biała lub jasno-szara, przez zielony filtr — szara i przez oranżowy — czarna. Dostatecznie nadaje się tu — ultramaryna, źle — błękit pruski.

Zielony kolor ma najmniej zdolności refleksyjnej i wymaga prawie zawsze dużej korekty na negatywie. Przez zielony filtr kolor ten powinien wychodzić jak biały lub jasno-szary, co jednak w praktyce otrzymuje się rzadko.

Przez filtry niebieski i oranżowy oddaje się on dostatecznie dobrze. Najlepiej reprodukuje się — zieleń wiridinowa, dobrze — zieleń kobaltowa, źle — weronez.

Wszelkie więc oryginały winny być malowane farbami, które dobrze można wydobyć przez filtry. Malarz, czy rysownik, winien odejść nieraz od ulubionych kolorów, co wyjdzie z pożytkiem dla dokładnej reprodukcji jego pracy.

Z higieny

Walka z truciznami przemysłowymi

Według doniesień „Britisch Medical Journal" angielskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych powołało specjalną komisję uczonych do przestudiowania sprawy zatruć przemysłowych. Zadaniem komisji jest określenie szkodliwości niektórych związków chemicznych dla zdrowia pracujących.

Komisja zwróci szczegółową uwagę na t. zw. rozpuszczalniki organiczne, bardzo rozpowszechnione w różnych gałęziach przemysłu. Należą do nich takie ciała, jak benzol, ksylot, toluol, benzyna, czterochlorek węgla, trójchloroetyl, aceton, alkohol amylowy i inne. Zastosowanie techniczne tych środków bywa różne. Benzynę np. używa się w fabrykach wyrobów gumowych do rozpuszczania kauczuku, w pralniach chemicznych do czyszczenia odzieży, w przemyśle metalurgicznym do usuwania tłuszczu z metali; czterochlorek węgla i trójchlorek etylu odznaczają się takimi samymi właściwościami rozpuszczania tłuszczu jak i benzyna, są natomiast niepalne i dzięki czemu używa się ich zamiast benzyny. Benzol i ksylol używane są przede wszystkim w drukarstwie do rozpuszczania farby drukarskiej; toluol, aceton, alkohol amylowy służą do przyrządzania farb i lakierów, używanych w wielkich ilościach przy malowaniu wagonów, samochodów, rowerów i innych przedmiotów metalowych, oraz przy sporządzaniu różnego rodzaju emalii, szczególniej do druku na blasze.

Wszystkie wymienione substancje odznaczają się dużą lotnością, to też powietrze pomieszczeń do pracy łatwo ulega zanieczyszczeniu parami tych związków. Działanie ich na organizm ludzki jest szkodliwe. W dużym stężeniu w powietrzu mogą wywołać ostre zatrucie systemu nerwowego, ostre choroby oczu, oraz choroby przewodów pokarmowych.

Należy więc baczną uwagę zwrócić na dokładną wentylację powietrza. W wypadkach chorób natychmiast zwrócić się do lekarza.

Zmarli

W proletariat polski uderzyły dwa ciosy, zmarli bowiem ostatnio dwaj ludzie, którzy dobrowolną służbę robotnikowi uważali za swój obowiązek.

ś. p. dr. Jerzy Michałowicz.

członek Rady Naczelnej P. P. S., członek Centr. Wydziału Młodzieży P. P. S., oraz Sekretarz Generalny Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

Był on założycielem, kierownikiem i opiekunem sportu robotniczego, dążąc tą drogą do podniesienia tężyzny i zdrowia fizycznego mas. Całe swe życie poświęcił tej idei, będąc jej wiernym do końca.

Zmarł w wieku lat 33, zaraziwszy się szkarlatyną, przy niesieniu pomocy choremu.

* * *

ś p. Ignacy Daszyński

urodzony w r. 1866 w Małopolsce — wcześnie począł pracować w ruchu socjalistycznym, nie szczędząc ni zdrowia, ni trudu, dzięki czemu wkrótce stał się wodzem proletariatu małopolskiego. Jeden z najczynniejszych i najbardziej ofiarnych działaczy, do lat 30 miał już bowiem za sobą 24 procesy polityczne. Wybrany w 1897 r. posłem do parlamentu austriackiego, dzierżył ten urząd bez przerwy do r. 1918, będąc tam nie tylko rzecznikiem spraw robotniczych, ale i prawdziwym postrachem wszelkiego obskurantyzmu i zacofaństwa. W chwili powstania Polski, został premierem Rządu Lubelskiego, w czasie wojny polsko-bolszewickiej wicepremierem Rządu Obrony Narodowej, zaś w r. 1928 — Marszałkiem Sejmu.

Wielki Organizator, działacz, polityk, prelegent, dziennikarz — usunął się ostatnie lata z powodu choroby od pracy. Zmarł mając lat 70.

* * *

Cześć Pamięci Ludzi, którzy służbę robotnikowi uznali za swój cel życia!

ś. p. kol. Jan Anglik

członek Oddziału Łódzkiego, zdolny maszynista, zmarł na proletariacką chorobę płuc.

Do końca życia pozostał wierny solidarności koleżeńskiej i zawodowej, bo gdy w ostatnim strajku w Łodzi, jeden z pracodawców zaproponował mu jako bezrobotnemu pracę, odpowiedział: „Więcej mam ja honoru, niż Pan pieniędzy!" Pracy nie przyjął. W zmarłym straciliśmy zacnego kolegę.

Cześć Jego Pamięci!

Wiadomości zagraniczne

AUSTRIA.

Terror foszyzmu.

Ciężką walkę o odbudowę swych organizacji zawodowych prowadzi proletariat austriacki z faszystowską dyktaturą swego kraju. W walce tej czynią widać coraz większe postępy, bo obok aresztowań, austriacki faszyzm chwyta się iście barbarzyńskich środków maltretowania rodzin bojowników wolności robotniczej. Oto jako jaskrawy dowód niech posłuży poniżej podany akt Magistratu miasta Wiednia następującej treści:

„Mag. Oddz. 21.I.

Do Pana N. N.

Syn Pana został aresztowany z powodu nielegalnej działalności. Miejski Zarząd mieszkaniowy w drodze wyjątku, jest gotów pozostawić Panu wynajęte przez niego mieszkanie, o ile Pan temuż synowi zabroni wstępu do mieszkania, jako też samego używania lokalu i wydali go na zawsze z powyższego pomieszczenia. Nie zastosowanie się do tego żądania, spowoduje sądowne wymówienie i zostanie Pan bezwlocznie eksmitowany.

Naczelnik Oddziału
Dr. Holzer, nadradca Magistratu".

NIEMCY.

„Sprawiedliwość" faszystowskiej Temidy.

Niemieckie Sądy Pracy wydały następujące wyroki: „W razie wzbraniania się od pozdrowienia hitlerowskiego, każdy niemiecki robotnik, czy pracownik umysłowy, może być z zakładu pracy z miejsca bez wypowiedzenia wydalony. (Sąd Pracy. Drezno L. czynn. aktów 1. b a 99-36 zamieszczone w czasopiśmie „Angriff" z dnia 6 czerwca 1936).

Również to samo odnosi się i do tychże robotników i pracowników, którzy uchylają się od „dobrowolnego" datku na „Dar zimowy" (Krajowy Sąd Pracy Lipsk, wyrok z dnia 24 marca 1936 roku").

„Każdy robotnik, pracownik i urzędnik państwowy, gminny, kolei i poczty państwowej i t. d., który wzbrania się posyłać swe dzieci do narodowo-socjalistycznej organizacji młodzieży, może być z posady zwolniony". (Krajowy Sąd Pracy w Kossel, zamieszczone w czasopiśmie „Jugend und Recht" z dnia 10.III. 1936 r.).

„Kto zostanie zedenuncjowany, że przeciw Hitlerowi i ruchowi narodowo-socjalistycznemu występował w latach przed objęciem rządów obecnych, t. j. przed rokiem 1933 i nieprzychylnie się o nich wyrażał może być z pracy wydalony". (Państwowy Sąd Pracy, wyrok z dnia 13 maja 1936 r. L. akt. Rag. 11/36). Bez komentarzy! Oto sprawiedliwość brunatnego terroru i rasistowskiego faszyzmu.

Przymusowe parady w Niemczech.

Oglądając na filmach masowy udział robotników niemieckich w pochodach i różnego rodzaju paradach, nie wiedzieliśmy, czemu to zawdzięczać należy ten masowy udział świata pracy w tego rodzaju „świętach" urzędowych.

Wyjaśni nam to jednak całkowicie i bez reszty, treść okólnika „Niemieckiego Frontu Pracy", oraz decyzja Sądu Pracy w Karlsruhe, które kolejno poniżej podajemy:

Okólnik

Do wszystkich grup miejscowych zakładów i punktów pomocniczych!

„Prosimy o umożliwienie wszystkim członkom N. S. B. O. — D. A. F. (Narodowo-socjalistycznych organizacji zakładowych — Niemieckiego Frontu Pracy) jakoteż wszystkim pracownikom i kierownikom zakładów, zaznajomienia się, bez dalszych komentarzy, z decyzją Krajowego Sądu Pracy w Karlsruhe. Decyzja ta właśnie w obecnym czasie, gdy nie jeden pracownik zamyśla grać rolę „kryjaka" w interesie ogółu jest bardzo ważna".

Decyzja Krajowego Sądu Pracy w Karlsruhe z dnia 6 lipca 1934 r.

„Przez wydalenie się z lokalu fabrycznego, przed odśpiewaniem hymnu niemieckiego i pieśni „Horst Wessel" przez **nie wzięcie udziału** w powszechnych **pochodach**, świętach i innych zarządzeniach, stawia się pracownik świadomie poza społeczeństwem, okazując przez to, swe wrogie dla państwa stanowisko.

Wynikłe z tego powodu zwolnienie z pracy bez wypo**wiedzenia jest prawomocne".**

Do powyższego nie potrzeba żadnych komentarzy. Zagadka masowego udziału niemieckiego świata pracy w imprezach hitlerowskich, jest już wytłumaczona jasno i wyraźnie.

W. W.

PASTA „R 63"

dodana do farby offsetowej lub litograficznej

jednocześnie

przyśpiesza schnięcie — zmiękcza farbę — ułatwia druk — zapobiega tonowaniu i tłuszczeniu

PASTA „R 63" jast niezawodna w użyciu

Uwaga: przy farbach bardzo wolno schnących należy oprócz pasty „R 63" dodać jeszcze pastę przyśpieszającą schnięcie.

Sp. Akc. Chemiczna Fabryka Dr. RATTNER

Warszawa, Al. Jerozolimska 105.

Numer pojedyńczy — **gr. 50.** Prenumerata kwartalna — **zł. 1 gr. 20.** Ceny ogłoszeń Redakcja podaje na żądanie.

Wydawca: Związek Litografów, Chemigrafów i Pokrewnych Zawodów w Polsce.
Adres Redakcji: Warszawa, ul. Grzybowska 55, tel. 5-33-55.

Redaktor obpowiedzialny: **Bronisław Kosierkiewicz.** Drukarnia Społeczna, W-wa pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80